

- Autor: **Szymusiak Marianna**
- Tytuł: **Milionerka**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 124
- Rok wydania: 1983
- Nakład: 150000
- Recenzent: [Norbert Jeziolowicz](#)
- Recenzja: 18/2012



Melodramat ukryty w skórze powieści milicyjnej

Seria „Ewa wzywa 07” przez prawie 150 odcinków dostarczała czytelnikom kryminalnej rozrywki napisanej wyłącznie przez rodzimych autorów. Wśród niebieskich zeszytów trafiały się różne ciekawe okazy. Poza krótszymi utworami autorów z absolutnej krajowej czołówki powieści milicyjnej seria dopuszczała także eksperymenty i debutantów, tak więc znajdziemy tutaj także różnej maści autorów tworzących wyłącznie dla pieniędzy: dziennikarzy piszących rozszerzone wersje interwencyjnych prasowych reportaży, utalentowanych amatorów przekonanych o łatwości napisania powieści kryminalnej, znanych pisarzy wstydliwie dorabiających sobie na boku oraz autorów już kompletnie przypadkowych, ale może pragnących wydrukować sobie wizytówki z podpisem „literat”. Ale nawet pomimo tej różnorodności Marianna Szymusiak zajmuje pewnie własne specyficznie miejsce wśród tego zestawu. Po pierwsze dlatego, że niezbyt często bohaterami powieści milicyjnych były kobiety, ale po drugie i ważniejsze dlatego, iż podjęła ona próbę przemycenia ‘pod płaszczykiem’ intrygi kryminalnej prawdziwego melodramatu. Pisząc „Milionerkę” autorka chyba raczej celowała w miłośników (albo przede wszystkim w miłośniczki) szeroko pojętej literatury kobiecej, chociaż akurat nie tej romansowej i ckliwej. I muszę przyznać, że próba połączenia tych dwóch gatunków przyniosła zaskakująco dobry efekt i nawet taki admirator klasycznych powieści detektywistycznych jak autor niniejszej recenzji przeczytał „Milionerkę” z dużym zainteresowaniem.

Marianna Szymusiak zasługuje na jeszcze jeden komplement. Miała ona bardzo dobry warsztat pisarski i dlatego pomysł na intrygę kryminalną jest co najmniej na przyzwoitym poziomie, a i połączenie obu gatunków w jeden utwór przeprowadzono bardzo sprawnie i nie widać tutaj

części dopisanych na siłę czy też zszywanych zbyt grubymi nićmi.

To będzie chyba moja pierwsza recenzja, w której nie będę chociażby skrótowo przedstawiał głównych założeń intrygi kryminalnej, ponieważ stanowi ona jedynie ubarwienie do fabuły obyczajowo-uczuciowej. Dla pełnego porządku dodam tylko, że akcja rozpoczyna się od tego, iż młoda aptekarka Nowacka wygrywa milion w Totolotka, a konkretnie wygrane liczby przeczytała w telewizji Edyta Wojtczak. Zapewne wszyscy czytelnicy wyobrażają sobie, że od tego momentu jej życie zamieniło się w jedno długie pasmo szczęśliwości obsypane płatkami kwiatów, ale muszę wszystkich rozczarować. Powieść pokazuje, że życie to nie bajka, a człowiek bogaty także nie na wszystko ma wpływ. I tak nawet okazyjny zakup dużej willi wraz z zabytkowym wyposażeniem za sprawą zbiegu różnych nieszczęśliwych okoliczności może doprowadzić do tragedii. Zresztą Marianna Szymusiak stara się dać czytelnikom raczej inspirację do dyskusji na dużo ważniejsze od intrygi kryminalnej pytania, jak na przykład:

- Czy warto wychodzić za mąż po trzymiesięcznej znajomości z przyszłym mężem ? Czy miłość może wytrzymać długoletnie problemy mieszkaniowe?
- Od czego zaczyna się ostateczny rozpad małżeństwa ?
- Czy największe nawet pieniądze naprawdę potrafią zlikwidować wszelkie problemy i troski ? Czy też może równolegle potrafią skonfrontować nas z nowymi i nieznanymi wcześniej trudnościami i dylematami ?
- Czy nawet żona alkoholika ma prawo do szczęścia ?
- Co jest ważnym powodem dla przeprowadzenia aborcji oraz jakie są jej długoterminowe i pośrednie skutki dla wszystkich zainteresowanych ?
- Jeśli żyjemy wśród innych ludzi, to czy ich opinia o nas jest aż tak mało istotna ?
- Jakie są najlepsze metody ratowania rozpadającego się małżeństwa ?
- Czy można w ramach rodzinnych konfliktów czekać na zemstę aż kilkadziesiąt lat ?
- Czy jest coś bardziej bolesnego niż samotność w wigilię ?
- Może tak naprawdę głównym wrogiem kobiet wcale nie są mężczyźni, ale inne zagniewane kobiety ?
- Czy rozpoczynanie w pojedynkę rewolucji obyczajowej w małym przyfabrycznym mieście jest dobrym pomysłem ?
- Kiedy tak naprawdę rozpadają się związki – po kłótniach czy też kiedy partnerom przestaje zależeć ? A może kłótnia i zazdrość właśnie oznaczają, że komuś jeszcze zależy ?

Dla miłośników peerelowskich szczegółików także jest coś miłego, ale z takiej bardziej kobiecej ręki: wspomnienie sztucznego materiału tekstylnego dederon produkowanego w Niemieckiej Republice Demokratycznej (istniał kiedyś taki twór państwowy, a nazwa tworzywa sztucznego

pochodzi od niemieckiego skrótu nazwy DDR). Dowiadujemy się także, iż trzy tysiące złotych pensji dla pani sprzątającej wymienioną przeze mnie willę oraz gotującej dla chlebobawców całodzienne wyżywienie to było gigantyczne wynagrodzenie, które należy utrzymywać w tajemnicy z obawy przed ludzką zawiścią. Jest też opis małomiasteczkowego kiosku „Ruchu”, w którym tubylcza ludność w wijącej się długiej kolejce dokonuj przedwigilijnych zakupów: „ludzie kupowali na święta zakupy papierosów, gazety, szampony do mycia włosów, nawet jakieś drobne zabawki dla dzieci na gwiazdkę”. Jak widać Boże Narodzenie było w Piaskach obchodzone raczej skromnie, ale chyba dbano wtedy o higienę.

Szymusiak pełniła wtedy rolę „odwróconej” Chmielewskiej. Widać, że w powieści głównie interesują ją kobiety oraz ich problemy, jednak nie opisuje życia z przymrużeniem oka i pełnym delikatnego humoru dystansem do wydarzeń, ale koncentruje się na realistycznych uwarunkowań społeczno-ekonomicznych (sformułowanie mądralistyczne, ale to właśnie o to chodzi) życia mieszkańców Peerelu oraz skutkach właściwych i błędnych wyborów życiowych. Właściwie szkoda, że jej talent nie rozwinął się jeszcze bardziej w warunkach wolnego rynku wydawniczego, pomimo tego, że niewątpliwie miała duży potencjał do zajęcia ważnego miejsca na mapie polskiej literatury popularnej, chociaż niekoniecznie kryminalnej. A tak podzieliła ona los (prawie) wszystkich autorów powieści milicyjnej czyli popadła w zapomnienie i przeminęła wraz z wiatrem Historii.

A współczesnemu czytelnikowi, który ponosi klęski kupując losy do kolejnych kumulacji, spodobać się może opowieść o tym, że nawet wygrana nie zawsze musi dawać szczęście, jako że żadne pieniądze nie pozwolą cofnąć czasu i naprawić popełnionych błędów. Więc nawet kolejna nieudana inwestycja w kupon nie powinna nas aż tak zasmucać.

No cóż, w końcu zawsze to jakaś pociecha, nawet jeśli nieduża.